Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 213 Kraków, czwartek 22 września 1921 Rocznik XXX.

230 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 300 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 10 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonpareilem 20 Mk, w nadesłanem 50 Mk. Głosy publiczne po 60 Mk za wiersz.

Z za kulis zjazdu katolickiego

Sierocińskie pieniądze na gazetę klerykalną

Odbyty niedawno w Warszawie zjazd katolicki był paradą, zręcznie przez klerykałów wyreżyserowaną. Szło im o to, żeby wywołać na zewnątrz wrażenie, iż wszystkie pomysły klerykalnej polityki, na tym zjeździe zaprodukowane, zrodziły się samodzielnie w społeczeństwie, iż klerykalizm jest samorzutnym odruchem szerokich warstw. Starano się tedy takie właśnie pozory nadać zjazdowi katolickiemu. Troskliwie ukryto jego istotę. Nie zdradzono ani słówkiem, że wszystko to, co zjazdowi katolickiemu przedłożono do uchwalenia, jako rzekomo nowe pomysły, projekty i wnioski, było już **oddawna uchwalone i postanowione przez zjazd biskupów**, który się w maju tego roku odbył w Krakowie. Referenci i wnioskodawcy na zjeździe katolickim wyglądali pozornie jak żywi ludzie, ruszający się samodzielnie, w rzeczywistości jednak były to manekiny, jak owe pajace z tektury, które ruszają się, gdy je ktoś ukryty ciągnie za sznurek. Tu za kulisami ciągnęli za sznurek biskupi, to znaczy arcybiskup Theodorowicz, który jest ich dyktatorem. Zjazd katolicki miał na celu zamaskować **dyktaturę biskupią**, a zarazem służyć za narzędzie biskupim tajnym postanowieniom, za reklamę biskupim zamysłom.

Takim manekinem, ciągniętym za niewidzialny sznurek, był na zjeździe katolickim **generał Haller**. Wystąpił on tam z projektem założenia wielkiego **dziennika klerykalnego**. Myliłby się jednak, ktoby uwierzył, że to własny projekt p. Hallera, że ten projekt urodził się w jego głowie i że to wogóle dopiero projekt. Albowiem **założenie dziennika klerykalnego zostało już poprzednio uchwalone przez zjazd biskupów**, a p. generał Haller służył tej tajnej uchwale sowietu biskupiego tylko za listek figowy. Bezkrytycznemu tłumowi starają się klerykali dawać teatralne złudzenia, ale za kulisami tej komedyi wszystko jest z z góry wyreżyserowane, cała intryga w najdrobniejszych nawet szczegółach uknuta.

Na sprawie dziennika klerykalnego można to stwierdzić w całej pełni. Albowiem zjazd biskupów nietylko uchwalił projekt założenia dziennika, — biskupi to ludzie bardzo praktyczni i nie bawią się w nierealne projekty, lecz każdą sprawę traktują konkretnie, — zabezpieczyli oni z góry **finansową podstawę** tego przedsiębiorstwa. Mianowicie krakowski **zjazd biskupów postanowił na założenie i utrzymanie dziennika klerykalnego obrócić kapitał, zebrany przez biskupów belgijskich na złagodzenie nędzy w Polsce.** W odezwach swoich do ludności belgijskiej odmalowali tamtejsi biskupi we wzruszający sposób spustoszenie wojenne, które wyniszczyło Polskę, mnóstwo mieszkańców tego kraju pozbawiając chleba, pracy, zdrowia, dachu nad głową, ojców i żywicieli rodzin. Wstrząsający obraz spalonych wsi, znędzniałych kalek, głodujących sierot — wyraziście nakreślony w odezwach biskupów belgijskich, — roztkliwił serca ludności belgijskiej i, jakkolwiek Belgia sama również doznała straszliwych szkód wojennych, jednak posypały się ofiary, nie szczędzono wdowich groszy i składano znaczne sumy dla ulżenia nędzy w dalekiej Polsce. Te sumy, uzbierane ze składek miłosierdzia, przesłali biskupi belgijscy episkopatowi polskiemu. Ale żaden ubogi w Polsce, żaden zrujnowany przez wojnę, żaden kaleka, co w obronie ojczyzny nogę lub rękę postradał, żadna wdowa, co męża, żadna sierota, co ojca utraciła na polu bitwy, żaden wieśniak, któremu pożoga wojenna chatę spaliła, słowem żaden nędzarz w Polsce ani grosza z tego funnduszu nie oglądał. **Zjazd biskupów polskich w Krakowie uznał, że klerykalna agitacya polityczna przy wyborach do Sejmu jest ważniejsza, niż dzieło miłosierdzia i uchwalił cały ten fundusz, z belgijskich składek dobroczynnych pochodzący, przeznaczyć na dziennik klerykalny.**

Widzimy zatem, że rzecz była już zupełnie gotowa, założenie dziennika postanowione, finanse zapewnione, — gdy p. generał Haller, jako wysunięty figurant, udawał na zjeździe katolickim w Warszawie, że występuje z nowym, własnym pomysłem. P. Haller służył tylko za narzędzie szumnej reklamy robocie zakulisowej biskupów.

Klerykali są mistrzami robót zakulisowych. Zjazd katolicki był tylko paradą zewnętrzną dla głupich. Właściwy spisek klerykalny knuje się w ukryciu. Toteż uchwały krakowskiego zjazdu biskupów osłania po dziśdzień nieprzenikniona tajemnica, której rąbek jednakowoż udało się nam uchylić.

Dymisya starego — posiedzenie nowego gabinetu

St. Downarowicz ministrem spraw wewnętrznych — Możliwość dymisyi gabinetu p. Ponikowskiego — Losy pp. Dąbskiego i Kiernika

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 września.

Naczelnik państwa wystosował do p. Witosa następujący list:

Dekretem moim z dnia dzisiejszego powołałem, pod przewodnictwem p. Antoniego Ponikowskiego, rektora politechniki warszawskiej, nowy gabinet, któremu Pan i wszyscy ustępujący ministrowie zechcecie przekazać swoje czynności urzędowe. Rząd, któremu Pan w ciągu 14 miesięcy przewodniczył, ujął ster spraw państwowych w groźnej dla Rzeczypospolitej chwili, gdy wojska bolszewickie zbliżały się ku stolicy państwa. Jednocząc i organizując wszystkie warstwy społeczne w patryotycznym wysiłku, rząd Pana przyczynił się do zwycięskiego odparcia najazdu i do zakończenia wojny traktatem pokoju, zawartym w Rydze. Za rządów Pana została uchwalona konstytucya z 17 marca, która zakreśla szerokie podstawy demokratycznego rozwoju odrodzoenj Rzeczypospolitej. Toteż w dniu, w którym Pan oddaje wraz z całym gabinetem ster spraw państwowych nowemu rządowi, wyrażam Panu i wszystkim ustępującym ministrom uznanie i podziękowanie za usilną i owocną pracę.

Warszawa-Belweder, dnia 19 września 1921

Naczelnik państwa:
Józef Piłsudski.

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH

W ostatniej chwili cofnięto powołanie wiceministra Kuczyńskiego na kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych i zamianowano ministrem p. Stanisława **Downarowicza**, wojewodę wołyńskiego.

PIERWSZA RADA MINISTRÓW

Dziś o godz. 8 wieczór rozpoczęła się pierwsza rada ministrów, pod przewodnictwem p. Ponikowskiego. Rozpatryowano **projekt tymczasowej rady finansowej.** Ze źródła dobrze poinformowanego korespondent Wasz dowiaduje się, że **o ile projekt ten nie zostanie przez Sejm przyjęty, Ponikowski wraz z całym gabinetem poddałby się do dymisyi.** Projekt rady finansowej zmierza w tym kierunku, aby na tle ustaw o podatkach wydać szereg rozporządzeń, celem łatwiejszego ściągnięcia zaległych podatków.

CO BĘDZIE Z PP. DĄBSKIM I KIERNIKIEM?

Sprawa ustąpienia wiceministra spraw zagranicznych p. **Dąbskiego** oraz wycofania prezesa głównego urzędu ziemskiego p. **Kiernika** nie została jeszcze definitywnie załatwiona. W najbliższy wtorek zbierze się plenum klubu PSL, na którem to posiedzeniu obie sprawy będą rozważane.

• • •

Nowy minister spraw wewnętrznych p. Stanisław Downarowicz urodził się w roku 1874. Ukończył wydział prawny na uniwersytetach w Warszawie i Lwowie, oraz poli-

technikę lwowską. Przez 3 lata był urzędnikiem w biurze kolejowem wydziału krajowego we Lwowie, potem inżynierem w dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie, a przez 8 lat inżynierem miejskim we Lwowie. Po wybuchu wojny został zastępcą szefa departamentu wojskowego NKN (szefem był obecny generał Sikorski). W lutym 1917 kierował działem administracyjnym departamentu spraw wewnętrznych przy Radzie regencyjnej. W niepodległej Polsce był początkowo szefem sekcyi administracyjnej generalnego komisaryatu ziem wschodnich, a w sierpniu br. został mianowany wojewodą wołyńskim.

(PAT). Warszawa, 20 września.

Dzisiaj w południe ustępujący prezydent ministrów Wincenty Witos pożegnany został przez członków prezydyum rady ministrów. Urzędowanie objął premier p. Antoni Ponikowski, któremu przedstawili się naczelnicy wydziałów.

Sprawa polsko-litewska przed Ligą Narodów

(PAT). Warszawa, 20 września.

Dnia 19 bm. wieczorem Rada Ligi Narodów dysputowała nad sprawą sporu polsko litewskiego, w obecności delegatów obu stron. **Hymans** złożył sprawozdanie o przebiegu rokowań, następnie delegat polski profesor **Askenazy** wyjaśnił, dlaczego **Polska nie może przyjąć projektu Hymansa.** Ani jeden Polak, — mówił delegat, — nie przyjąłby tego projektu. Delegat Litwy kowieńskiej w swojej odpowiedzi zwrócił się do Rady Ligi Narodów z wezwaniem, aby spowodowała **ewakuacyę obszaru wileńskiego** przez wojska Żeligowskiego. Hymans oświadczył, że nadeszła chwila do wypowiedzenia się co do istoty sporu, ponieważ dyskusya trwała już dostatecznie długo.

Delegat polski prof. **Askenazy** w szczegółowym wywodzie wskazał na zasadniczą zmianę między obecnym a poprzednim projektem Hymansa. Podczas gdy pierwszy mówił o federacyi, to obecny mówi o **inkorporacyi** (wcieleniu) Wilna do Litwy kowieńskiej, na co Polska nigdy się nie zgodzi. Dalej prof. Askenazy wskazuje na sprawę Kłajpedy, którą projekt Hymansa bezprawnie porusza i dochodzi do wniosku, że sprawa polsko-litewska może być uregulowana tylko przez rokowania wolne od wszelkiego pośpiechu. Z tych powodów **odmawia wzięcia nowego projektu pod rozwagę,** natomiast rząd polski gotów jest podpisać rokowania na podstawie pierwotnego projektu.

Delegat litewski **Galwanauskas** wystąpił przeciw Żeligowskiemu i oświadczył, że Litwa kowieńska gotowa nadać Wilnu taką autonomię, jaką Czechy nadały swym mniejszościom.

Prof. **Askenazy** zabrał powtórnie głos i zapytał, dlaczego bierze się pod rozwagę tylko przydzielenie Wilna Litwie, a nie Polsce. Przecież chodzi o kraj, w którym liczba Polaków przekracza w olbrzymiej mierze liczbę Litwinów, których liczba tam jest nieznaczna.

(PAT) **Genewa, 20 sierpnia.**

Rada Ligi przyjęła dziś jednomyślnie rezolucyę, proponowaną przez Hymansa, a zalecającą obu delegacyom **przyjęcie nowego programu układu Hymansa.** Rezolucya stwierdza, że między pierwotnym a nowym projektem Hymansa niema zasadniczych różnic. Rezolucya upoważnia Hymansa do zreferowania sprawy na plenarnem posiedzeniu Ligi. Delegat Polski Askenazy oświadczył, że rezolucyę powyższą prześle rządowi swemu, zaznaczył jednakże że już obecnie musi zgłosić pewne w tej sprawie zastrzeżenia specyalnie co do kwestyi różnic istniejących między dawnym a nowym projektem Hymansa.

Rychłe załatwienie sprawy Górnego Śląska?

Bordeaux (PAT. Radio). Agencya Havasa donosi z Genewy, że uregulowanie sprawy Górnego Śląska, przekazane Radzie Ligi Narodów, **wkrótce nastąpi,** a to z tego powodu, że sprawa ta jest **na bardzo dobrej drodze.** Prace komisyi czterech odbywają się w bardzo pomyślnych warunkach. Każdy z czterech członków komisyi stara się zbadać problem i w tym celu powysyłali oni kwestyonaryusze, na które odpowiedzieli już eksperci. Zebrany materyał, dotyczący całokształtu kwestyi, jest, jak się zdaje, **zupełnie wystarczający,** należy się przeto spodziewać że Rada Ligi Narodów będzie mogła **w przeciągu kilku dni** zdać sobie z niego sprawę.

O komunikacyę między Polską a Niemcami

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Celem wykonania przez rząd polski, podpisanej w Paryżu konwencyi, mocą której Polska zobowiązała się w imieniu swem i w imieniu wolnego miasta Gdańska zapewnić Niemcom komunikacyę tranzytową między portami wschodnimi a pozostałą częścią Niemiec przez terytoryum b. dzielnicy pruskiej i przez Gdańsk, zaś Niemcy zobowiązały się zapewnić Polsce takąż komunikacyę, utworzony został przy ministerstwie spraw zagranicznych komitet tranzytowy, pod przewodnictwem dyrektora departamentu p. Kazim. Olszowskiego. W skład komitetu wchodzą reprezentanci ministerstw wojny, skarbu, kolei, roobót publicznych i poczt.

Rokowania handlowe polsko-czeskie

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś przybyła do Warszawy delegacya rządu czeskiego dla prowadzenia rokowań z rządem polskim o traktat handlowy. Delegacya składa się z 10 osób, przewodniczy jej poseł czeski w Warszawie p. Maxa. Rokowania potrwają 3 tygodnie.

Mianowania w ministerstwie skarbu

Warszawa. (PAT) Naczelnik państwa zamianował w ministerstwie skarbu dyrektorami dra Kazimierza Zaczka, Wacława Dzierzgowskiego, dra Kazimierza Birkfellnera i dra Wiktora Mikuleckiego.

Przed przewrotem na Węgrzech?

Praga. (PAT) „Prager Tgblt." donosi, że na podstawie nadchodzących z Budapesztu wiadomości należy przypuszczać, iż już w najbliższych dniach dojdzie do doniosłych wydarzeń na Węgrzech. Wszystko wskazuje na to, że Friedrich jako przedstawiciel t. zw. karlistów gotuje się do walnej rozprawy z Horthym. Friedrich poczynił podobno wszelkie kroki, aby w odpowiednim momencie skierować na Budapeszt część oddziałów węgierskich znajdujących się obecnie na Węgrzech zachodnich, zmusić Horthyego do ustąpienia i dokonać przewrotu. Równocześnie donosi dziennik z Budapesztu, że wczoraj przyszło tam do wykroczeń ulicznych. Demonstranci wtargnęli do kilku kawiarń i pobili znajdujących się tam gości. Przed redakcyą „Nepszawy" przyszło do wrogich demonstracyj. Cenzura pism stosowana jest z nadzwyczajną ostrożnością. Dotąd nie zdołano stwierdzić przyczyny tych demonstracyj. Istnieją przypuszczenia, że chodzi tu o pierwszy atak zwolenników Friedricha przeciw rządowi.

Zarządzenia karne przeciw Węgrom

Praga, (PAT) „Lidove Noviny" donoszą z Wiednia: Nie ulega wątpliwości, że w najbliższych godzinach dojdzie do interwencyi koalicyi w Budapeszcie. Anglia, Francya i Włochy wezwą przez swych przedstawicieli w Budapeszcie rząd węgierski do bezwarunkowego opuszczenia Węgier zachodnich. Jedno z państw koalicyjnych zaproponowało wystosowanie trzydniowego ultimatum dla opróżnienia. W razie odmownego stanowiska Węgier rozpocznie się pewnego rodzaju **blokada,** polegająca na ograniczeniu komunikacyi kolejowej, pocztowej, telegraficznej i telefonicznej z Węgrami. Gdyby blokada nie osiągnęła w przeciągu tygodnia skutku, dojdzie do **wojskowej interwencyi przeciw Węgrom,** w której wzięłyby udział wszystkie trzy państwa koalicyi.

Według znanych przykładów

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi, że poseł węgierski Stefan Friedrich zamierza proklamować samodzielną republikę zachodnio-węgierską.

Przesilenie na Węgrzech

Budapeszt. (PAT) „Pester Lloyd" donosi, że minister skarbu Hegedüs podał się do dymisyi. Naczelnik państwa nie zadecydował jeszcze w tej sprawie. Na czwartkowem posiedzeniu zgromadzenia narodowego przedłożył minister skarbu projekt finansowy, upoważniający bank państwowy, aby dla utrzymania budżetu wydano nową emisyę banknotów. Minister skarbu przedłożył zgromadzeniu narodowemu powody, które go skłoniły do podania się do dymisyi. Za powód uważa, że w przeciwieństwie do programu ogłoszonego przy objęciu urzędu widział się zmuszony użyć prasy banknotowej.

Strejk kolejowy w Austryi

Wiedeń. (PAT) Dzienniki popołudniowe donoszą, że na kolei południowej i wschodniej wybuchł strejk robotników warsztatowych. Z dworca kolei południowej nie odszedł wczoraj ani jeden pociąg.

Walki polityczne w Niemczech

Hanower (PAT. Radio) W czasie posiedzenia niemieckiej partyi ludowej w Luedenscheid w sobotę padł nagle strzał przez okno w kierunku trybuny, z której przemawiano. Strzał, jak przypuszczają, miał być wymierzony do posła Stresemanna, który dopiero zakończył mowę.

Hanower, (PAT. Radio) W Bernau koło Berlina przyszło do zaburzeń z powodu wykroczeń komunistów przeciw uczestnikom uroczystości poświęcenia na cmentarzu pomnika poległych w wojnie.

Nowe podróże Krasina

Berlin. (PAT) Przybył tu wczoraj Krasin i zabawi kilka dni, poczem uda się do Londynu. — Obecność jego ma na celu konferowanie z osobistościami oficyalnemi i finansowemi instytucyami o zakupy towarów.

O ugodę z Irlandyą

Dublin. (PAT) De Valera prosił telegraficznie Lloyda Georgea, aby mu doniósł, czy pismo z dn. 17 września oznacza zaproszenie na swobodną konferencyę bez prejudykatu w razie gdyby umowa nie doszła do skutku. W tym wypadku udałaby się delegacya irlandzka natychmiast na konferencyę, którą miałby ustalić Lloyd George.

Walki grecko-tureckie

Konstantynopol. (PAT) Wedle ostatnich wiadomości z frontu, zajęli Turcy miasto Sivri Hissar. Po zaciętej walce Grecy cofnęli się, pozostawiając wielkie ilości jeńców i wielką ilość materyału wojennego. Straty Greków ogromne.

Ateny. (PAT) Wedle urzędowego komunikatu oddziały tureckie, które przekroczyły rzekę Sakary, zostały przez Greków odrzucone.

Londyn. (PAT) Wedle doniesień zamierzają posłowie greccy podjąć kroki u Ligi narodów o interwencyę w konflikcie grecko-tureckim. — Dzienniki mają nadzieję, że wkrótce za pośrednictwem Ligi narodów znajdzie się droga do porozumienia.

Gabinet kierowników

Prof. Ponikowski powołany został na polecenie p. Skulskiego dla utworzenia gabinetu pozaparlamentarnego, gdy okazało się, że stronnictwa, nie mogąc zgodzić się na utworzenie większości, nie są też w stanie wyłonić gabinetu. Gabinet pozaparlamentarny identyfikowano z gabinetem bezpartyjnym, stojącym ponad stronnictwami, którego zadaniem jest prowadzić sprawy państwowe utartym torem, gdyż do takiego gabinetu nie może nikt mieć pretensyi, aby występował z gruntownemi reformami. Tymczasem stało się co innego: p. Ponikowski ogłosił program, obliczony na daleką metę, a dla przeprowadzenia tego programu utworzył gabinet, w którym najważniejsze teki obsadził kierownikami, a więc ludźmi, którzy z racyi swego prowizorycznego stanowiska nie są zdolni do przeprowadzenia wielkiego programu.

Najważniejsza w gabinecie teka polityczna: spraw wewnętrznych, otrzymała kierownika; najważniejsza w państwie teka: skarbu, także obsadzona została kierownikiem, w dodatku człowiekiem zupełnie nowym, który dopiero od dwóch tygodni w ministerstwie tem urzęduje i naturalnie nie może jeszcze znać wszystkich kółek tej ogromnej maszyny, która się nazywa skarbem państwa. P. wiceminister Markowski w tym gabinecie fachowców ma być fachowcem od finansów. Zdaje się jednak, że fachowość czyjąś w jakiejś dziedzinie można poznać po czynach już dokonanych, a kto słyszał coś o czynach p. Markowskiego na polu finansowem?

Toteż z góry rezygnuje się z fachowości p. Markowskiego i dodaje mu się radę przyboczną, która, — o ile Sejm uchwali odnośną ustawę, — ma otrzymać dyktatorskie pełnomocnictwa. Powtarza się więc historya z lipca z. r., kiedy w najgroźniejszej chwili najazdu bolszewickiego powołano do życia Radę obrony państwa, z szerokiemi pełnomocnictwami. Ta Rada znikła tak cicho, jak cicha była jej działalność, jeżeli wydanie kilku dekretów, które każdy normalny rząd mógł wydać, można wogóle nazywać działalnością.

Przyjąwszy zupełnie jeszcze niepewną okoliczność, że Sejm zgodzi się na odstąpienie jakiejś Radzie części swoich uprawnień i to nie byle jakich, bo z dziedziny finansowej, co jest w stanie takie wielogłowe ciało zrobić? Ogłosi nowy dekret, rozpisze nowe czy podwyższy stare podatki, zaostrzy rygor przy ściąganiu podatków? Ależ wszystkie te środki, gdyby nawet nie się zdobyto, nie potrafią ani na jotę poprawić obecnego położenia! Tu potrzeba innych środków i innej metody ich zastosowania, a tego od Rady finansowej i od kierownika ministerstwa skarbu spodziewać się nie można. Dlaczego zresztą dekret Rady finansowej np. o podwyższeniu podatku gruntowego (bierzemy ten podatek, jako najwięcej nadający się jako źródło dochodów dla skarbu) miałby być skuteczniejszy od ustawy przez Sejm w tymże przedmiocie uchwalonej? Przecież u nas ostatecznie i bez specyalnego, obok Sejmu, ciała ustawodawczego nie brak ustaw; brak tylko należytego ich wykonania, brak zapobiegania przekręcaniu ustawy, brak woli i brak powagi do wymuszenia posłuchu, nawet w tak naturalnej — zdawałoby się — sprawie, jak zwalczanie spekulacyi i przemytnictwa.

Jeden jedyny minister poczt, dr. Stesłowicz, wszedł jako reprezentant stronnictwa i to stronnictwa wprawdzie nielicznego, ale bardzo ruchliwego, szczególnie gdy idzie o przesilenie. Pan Stesłowicz, — bo dr. Trzciński, jako specyalny minister nie wchodzi w rachubę, — zachował swą tekę, jak mówią, dla utrzymania ciągłości w swym resorcie. Bardzo to ważna rzecz ciągłość i jednolitość, ale czy te rzeczy są w innych resortach zbyteczne? Czy ministerstwo spraw wewnętrznych np. nie ma równie ważnych spraw do prowadzenia po jednej linii, jak ministerstwo poczt?

Ci, którzy zbliska na parlamentaryzm w Austryi patrzyli, widzieli, że tam w chwili, gdy nikt już nie mógł dać sobie rady z gmatwaniną narodowościową, powoływano do rządów gabinet urzędniczy, a powołanym szefom sekcyj nadawało się tytuły kierowników. U nas tę osobliwość podwojono: i gabinet pozaparlamentarny i gabinet kierowników równocześnie. A niech nam nikt nie mówi, że taki właśnie gabinet ma tak pożądany przy obecnym bałaganie charakter apolityczny! Czy reforma finansowa, czy uchwalenie ordynacyi wyborczej, — dwie najważniejsze i niecierpiące zwłoki sprawy, — nie są klasycznemi sprawami politycznemi, szczególnie u nas, gdzie stronnictwa wyrzekły się wprawdzie chwilowo bezpośredniego udziału w rządzie, ale nie wyrzekły się i z pewnością nie wyrzekną się wpływania na rząd?

Z toku przebytego właśnie przesilenia wynikła niemożliwość utworzenia gabinetu parlamentarnego, to prawda. Nie wynika jednak z tego, aby wogóle nadać nowemu gabinetowi charakter prowizoryum, aby mianowano tymczasowych najwyższych funkcyonaryuszy w chwili, gdy — bez przesady — wiązadła w dachu państwowym trzeszczą. Taki gabinet nie może być trwały.

U.

Polska a opinia amerykańska

Endecki „Kuryer Poznański" podał świeżo wywiad z dr Englichem, prezesem głównego zarządu banku „Związku spółek zarobkowych", który świeżo powrócił do Poznania z Ameryki i miał sposobność konferowania z tamtejszymi przedstawicielami kół handlowych i bankowych..

Próby jego zainteresowania tych kół, względnie ich kapitałów, sprawami polskiemi zawiodły. P. Englich stwierdził, że opinia w Ameryce jest wobec Polski niekorzystnie uprzedzona.

„Przyczyn tej niechęci -- wyjaśniał — nie należy szukać w jakichkolwiek kolidujących interesach Ameryki i Polski, lecz Ameryka, jako jedyny wierzyciel na świecie, który może sobie wybierać interesentów, woli robić interesy z państwami, dającemi gwarancye pewności, niż z nowo powstającem państwem polskiem. Pozatem zaś prasa amerykańska jak najnieprzychylniej informuje opinię o Polsce i jej sprawach. Jako źródła informacyjne wchodzą w rachubę pisma francuskie, niemieckie i angielskie. Bezstronność amerykańska idzie tak daleko, że pisma francuskie jako dla Polski przychylne, a niemieckie jako nieprzychylne, uważa za źródło podejrzane i nieobjektywne.

Pozostaje zatem dla sprawy amerykańskiej jako jedyne źródło informacyjne co do Polski **prasa angielska, która te same nieprzychylne i wogóle wrogie rozgłasza o nas informacye co prasa niemiecka.** Nie ma tedy ani dnia ani numeru poważniejszego pisma amerykańskiego, w którymby się nie pojawiło coś niekorzystnego o Polsce".

P. Englich wylicza dalej cały szereg zarzutów, które miano w jego obecności wytykać Polsce. Więc, począwszy od rzekomych „wojen bandyckich", którem to mianem ochrzczono powstanie górnośląskie i akcyę gen. Żeligowskiego, a kończąc na zbyt rozwiniętem partyjnictwie, na braku budżetowości (to byłby jedyny poważny zarzut) — i wreszcie podobno na 8 godz. dniu

PELLE MOLIN

„Niech żyje stara Szwecya"

Ze szwedzkiego przełożyła
dr Marya Tołwińska.

Choćbyś tam i nie przebywał dalej zagranicą jak w Norwegii, gdzie — oprócz szwedzkich noży i szwedzkich zapałek (importowanych z Niemiec) przeróżne jeszcze inne rzeczy codziennie ci miłą ojczyznę przypominają, zawsze jednak nagle usłyszany okrzyk „niech żyje stara Szwecya" napędzi ci falę krwi do serca.

Posłyszałem to zawołanie pewnej majowej nocy zeszłego lata w Hamerfeście i szczerze byłem dumny z tego rodaka-łazęgi, od któregom je usłyszał. Na biedę gdzieś mi się zaraz zawieruszył w tłumie, nimem zdążył dłoń mu uścisnąć.

Wracałem z klubu, gdzie mi czas mile zeszedł wśród śmietanki męskiej młodzieży Hamerfestu i oglądałem się za przewoźnikiem, którýby mnie odstawił na pokład mojego parowca. Mieliśmy niebawem ruszać dalej i za dni parę znaleść się koło Nordkapu — właśnie może w chwili gdy słońce poraz pierwszy tego lata oprze się o północy dolnym krajem swojej tarczy o powierzchnię morza. W wielkim pośpiechu przyżeglowaliśmy z Lofodów w niespełna dwa dni. Przystań była przepełniona: jachty, galeazy, barki rybackie — wszystko co sobie wogóle pływa dokoła norweskich brzegów, wszystko w drodze do różnych miejsc połowu w Finnmarken.

W mgle cichej nocy spacerowali ludzie dokoła po ulicach, oczekując nadejścia hamburgskiego parostatku. Ciężko rozlegały się kroki rybaków, bezgłośnie uwijali się Laponczycy o miękkich kolanach — tu i ówdzie odcinały się masywniejsze sylwetki Rosyan.

Nagle podniósł się hałas gdzieś w stronie nowego miasta. Szeroka fala niesłychanych wyzwisk bluznęła poprzez uliczki. Wnet ożywiły się stopy. Część młodzieży biegiem — my starsi krokiem przyspieszonym ruszyliśmy ku miejscu tego — myślałem — mordu.

W miarę naszego zbliżania się krzyk rósł. — Ktoś śmiał się w złości, głośno rozlegał się jakiś żałosny bas. Nie słyszałem przedtem nigdy głosów tak namiętnych tu na północy, gdzie sobie wszyscy flegmatycznie przeciągają. Te wrzały i kipiały jarą złością bez miary i opamiętania.

Na moście między dwoma wielkimi magazynami, schodzącymi mnogością schodów do wody, tłum otaczał kołem cztery tęgie postacie, oklinające siebie w jakimś języku, który niewielu rozumiało, ale który wszyscy uznali za kweński.

Wielki kwen z masywnemi pięściami i byczym karkiem zdawał się być ofiarą. Trzech pozostałych stanowiło zwartą partyę i krzyczało chórem. Ten z karkiem bawolim skakał dokoła nich, namiętnie wrzeszcząc, chwilami wpadając w płacz. Rzucał się w górę, wymachiwał pięściami, starał się dosięgnąć któregokolwiek z tamtych, którzy jednakże uchylali się zwinnie.

Skończy się na nożach — pomyślałem sobie. Bo jak nas Szwedów Norwegowie uważają za miłośników rozprawy na noże, tak my znów tegoż zdania jesteśmy o Finach. A Kwenowie są właśnie Finami, którzy, osiadłszy oddawna w Norwegii, naturalizowali się tam, ale zachowali wszystkie narodowe cechy. Są Finami z ciała i z duszy — niewytrzymali i niepowściągliwi.

Kręciło się tam paru ludzi w jakichś osobliwych czapkach, którzy usiłowali uspokoić rozkrzyczaną czwórkę. Kwenowie jednak odnieśli się obojętnie do tych hamerfestskich konstabli. Nie przerywali swoich iście indyańskich pisków i koźlich skoków.

Krąg widzów zaczynał się niecierpliwić.

pracy. (Pp. kapitaliści amerykańscy mogliby wiedzieć, że to nie jest jakieś w Polsce tylko obowiązującego prawo!).

„Sprostowałem oczywiście fałszywe poglądy o Polsce i Polakach — dodaje p. Englich — na co otrzymałem odpowiedź: „Nie nas winniście przekonywać, lecz opinię publiczną. Nie rozumiemy zupełnie waszego rządu, który nic nie czyni, aby uświadomić opinię takiego kraju jak Ameryka, od której pomocy tak wiele dla was zawisło".

W konkluzyi zaś p. Englich pisze:

„Praktyczni Amerykanie wystąpili też zaraz z propozycyami propagandy prasowej na rzecz Polski, któraby przy stosunkowo małych kosztach jednakże wpływała skutecznie na urabianie opinii amerykańskiej. Jednym z najważniejszych czynników dla urabiania tej opinii jest redaktor i reporter amerykański, który ma wszędzie dostęp i z którego usług wszyscy korzystają. W Waszyngtonie sekretarz stanu dla spraw zagranicznych codziennie o pewnej godzinie przyjmuje redaktorów i referuje o położeniu, a prezydent Stanów czyni to samo w sobotę. Tymczasem, gdy w Warszawie sprawozdawcy amerykańscy zgłosili się do ministra spraw zagranicznych (ale nie obecnego), odsyłano ich do podrzędnych funkcyonaryuszów, z którymi ci wogóle mówić nie chcieli. Takie potraktowanie dziennikarzy amerykańskich nie mogło oczywiście pozostać bez wpływu na ich sąd o Polsce. O ile więcej zrozumienia mają Niemcy dla znaczenia takiej potęgi, jaką jest dzisiaj prasa, szczególnie w Ameryce. Prasa amerykańska posiada tę ambicyę, żeby pod względem szybkiego informowania czytelników nie dać się nikomu wyprzedzić. Pisma amerykańskie mają obszerny dział „News", w którym w formie lapidarnych telegramów podają wszelkie nowości. Niemcy obficie zasilają dział ten prasy amerykańskiej, dostarczając jej jaknajniekorzystniejszych informacyj o Polsce i stosunkach naszych. Tutaj pozwoliliśmy się Niemcom zdystansować całkowicie. Niedołęstwo nasze pod tym względem jest niesłychane. Nie można tu bynajmniej winić posła polskiego w Waszyngtonie, Lubomirskiego, który utrzymuje jak najlepsze stosunki ze sferami rządowemi, całą winę ponoszą tu nasze czynniki rządowe w kraju."

Pomińmy tu szczegół o nieuprzejmości któregoś z byłych ministrów spraw zagraniczn. wobec dziennikarzy amerykańskich, którą wytyka p. Englich... Ważniejsze jest, co mówi na ów temat, iż Stany Zjednoczone wchłaniają mnóstwo wiadomości — nieprzychylnych dla Polski, ze źródeł Polakom wrogich, a tymczasem brak przeciwdziałania ze strony polskiej, mianowicie ze strony rządu polskiego.

Nie zamierzamy tu rozgrzeszać rządu.

Ale nasuwa się pytanie, czy zawsze i we wszystkiem mamy się oglądać li tylko na rząd i krytykować jego bezczynność, czy nieudolność; czy i wtedy mamy to czynić, gdy byłoby możliwem rząd wyręczyć, gdy ludzie, mający stosunki na miejscu, mogliby wpływać na prostowanie różnych fałszów, o Polsce rozsiewanych — wpływać skuteczniej nieraz, gdyż przy rozwiniętej w stosunku do Polski podejrzliwości — sprostowania, mające jakiś stempel urzędowy lub o to posądzane, traktowaneby były z pewnym sceptycyzmem...

Otóż zdawałoby się, iż gdzie jak gdzie, ale w Ameryce takich łączników i takich informatorów braknąćby nie powinno: posiadamy tam **ogromną emigracyę**, składającą się nie wyłącznie z ludzi ciężkiej pracy fizycznej, ale i z bankierów, przedsiębiorców wszelkiego rodzaju, ludzi **związanych interesami z temi kołami, z któremi p. Englich konferował.** Ludzie ci mają już długą zasiedziałość, uchodzą za obywateli amerykańskich, a równocześnie są Polakami. Ta burżuazya polsko-amerykańska posiada swoją prasę, ma rozgałęzione stosunki...

Ale... ci panowie są przeważnie **adherentami p. Paderewskiego;** rola ich prasy polegała z chwilą, gdy p. Paderewski dymisyonował, na przedstawianiu Polski „bezpaderewskiej" w świetle bardzo niekorzystnem.

Nie byłoby to jeszcze zło największe, zważywszy, że gazet tych drukowanych po polsku Amerykanie nie czytają. Mogło to mieć wpływ ujemny tylko wśród polskich czytelników, odstręczając ich od jakiejś akcyi, dla kraju pomocnej.

Ale wpływy różnych osobistości tego typu **trafiały i do prasy amerykańskiej, wydawanej po angielsku i tam malowały w formie sensacyjnie-tragicznej obraz staczającej się do zguby — niewdzięcznej wobec Paderewskiego — Polski.**

Nie mówmy więc, że **tylko źródła angielskie i zręczne podszepty niemieckie obrzydzały Polskę Amerykanom;** działało tam i warcholstwo malkontentów **rodzimych**, którego próbki parokrotnie powtarzaliśmy, ażeby opinia polska wiedziała, jak zaciekłość partyjna, czy bałwochwalstwo wobec jednostki szkodzi sprawie polskiej w środowisku tak ważnem, jak amerykańskie.

O tem p. Englich nie wspomina, a „Kuryer Poznański" mu nie przypomina, bo — p. Paderewski to dziś znów fetysz endecki.

Wiadomości polityczne

ANGIELSKI SOCYALISTA O IRLANDYI

W londyńskim tygodniku „Justice", organie socyalno-demokratycznej federacyi (tj. marksistów angielskich) tow. J. L. Mahon ogłasza szereg bardzo ciekawych uwag o kwestyi irlandzkiej. Tow. Mahon wypowiada się stanowczo za uznaniem niepodległej republiki irlandzkiej; właściwe znaczenie osławionych „warunków" Lloyda George'a zaś streszcza w taki sposób:

„Dostaniecie zupełną wolność, całkowity samorząd, bezwzględną władzę nad swoim krajem, wszystko czego tylko chcecie. Rozumie się jednak samo przez się, że nasze aeroplany będą fruwały nad waszemi głowami, że nasza marynarka będzie krążyła dokoła waszych wybrzeży, że nasza armia będzie werbowała rekrutów z pośród waszej młodzieży, że nasi kupcy będą handlowali w waszym kraju na warunkach, przez nas dyktowanych, oraz że wy będziecie płacili nasze długi; wasze wojsko będzie podlegało naszym przepisom, ale wam wolno nazywać je irlandzkiem. Ponadto na dowód waszej niepodległości będziecie posłuszni naszemu królowi, a chociaż nie wolno wam się zbroić na własną rękę, to zato wolno wam płacić za nasze zbrojenia. Co więcej, pozwalamy wam nazywać tę niewolę swobodną umową".

Zdaniem tow. Mahon'a, angielska klasa robotnicza nie powinna dopuścić do tego, żeby Lloyd George, zerwawszy rokowania z sejmem irlandzkim, wytoczył Irlandyi wojnę. Robotnicy angielscy powinni go zmusić do odwołania się w tej kwestyi do opinii narodu przez rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. A jeśli będą w Anglii nowe wybory, to kwestya irlandzka może się stać pożądaną sposobnością do obalenia rządów kapitalistycznych w Anglii.

Listy z kraju

Tarnów, 19 września.

Kto zwycięży? — Dwa zgromadzenia robotnicze. — Napiętnowanie kłamców z NPR. — Intrygi wyborcze p. Lusińskiego. — Magistracka gospodarka. — Nieporządki w starostwie. — Inspektorat pracy przeciw robotnikom

Ktokolwiek śledził ostatniemi czasy bieg życia publicznego w Tarnowie, ten musiał zauważyć niezwykłe ożywienie wśród tutejszej klasy robotniczej i zaostrzenie się walki pomiędzy PPS skupiającej poważną liczbę zorganizowanych w związkach zawodowych robotników z jednej strony, a z drugiej — zdemoralizowaną nieprzebierającymi w środkach walki dybiącej na te resztki jeszcze nieuświadomionych rbootników przywódcami Nar. Part. Rob. Dzięki tej właśnie okoliczności nieprzebierania w środkach walki, a także mającym się odbyć 25 bm. wyborom do Rady kasy chorych w Tarnowie — towarzysze nasi słusznie uważając moment obecny za decydujący na najbliższą przyszłość — nie zaniedbują niczego, co może ludności pracującej wykazać gdzie jest słuszność i po której stronie powinien stanąć uświadomiony tak robotnik jak i pracownik umysłowy. To też na wiec zwołany przez PPS na niedzielę 18 września do sali Sokoła przybyli licznie robotnicy i sala wypełniła się po brzegi.

Przewodniczyli tow. Łabędź i Kluger, referowali towarzysze z Krakowa dr J. Drobner i J. Jasiński. Obaj mówcy mieli za zadanie przygwoździć kłamstwa polityczne i oszczerstwa osobiste enpeerowców rozlepione na murach miasta w ubiegłym tygodniu przeciw PPS i miejscowym przywódcom, a które były ich odpowiedzią na głośne i udowodnione przez PPS zarzuty korupcyi politycznej przywódców tej niby robotniczej partyi w Tarnowie.

Zarówno tow. dr Drobner jak i tow. Jasiński

Akcya ograniczała się do krzyku, płaczu i przekleństw. Część galeryi była zdania, że należałoby wszystkich czterech wrzucić do wody. Zbiegowisko przy magazynach wzrastało. Każdy chciał zbliska widzieć co się tutaj dzieje. Kwenowie tymczasem — wciąż krzycząc — spuścili się z szerokich schodów w tłum wódek, które tworzyły pomost aż do ich barki. Ostatni złaził płaczliwy bas, ten o bawolim karku.

Na którejś z łódek zatrzymał się i zwrócił się do tłumu. Krzyczał coś w swoim bogatym w samogłoski języku, chwycił za wiosło i strzaskał je jednem potężnem uderzeniem. Z tłumu wyrwał się w okamgnieniu olbrzymi Norweg i paru susami przesadził schody. To była jego łódź i jego wiosło. — Rzecz zaczynała się stawać zajmująca. W ciągu miesiąca przeżytego między rybakami na Lofodach nie zdarzyło mi się widzieć tych olbrzymów w bójce. A właśnie obiegały pogłoski o możliwości wojny. Warto się było przyjrzeć. W dodatku każda z dwóch stron — Kwenów i Norwegów — miała tu tęgiego przedstawiciela.

Zapłać za wiosło! — krzyczał Norweg. Kwen miotał się po swojemu i wrzeszczał. Towarzysze jego przystanęli. Tłum na schodach gęstniał. Z łodzi dookoła wynurzać się zaczęli rybacy w brudno-białych kalesonach i koszulach, wszyscy w czerwonych myckach. Zaroiło się między lasem masztów od tych postaci w nocnych strojach.

Musisz płacić — oberwańcze przeklęty! Z gestów Kwena zrozumiałem, że obiecywał w odpowiedzi nie zostawić całej kości Norwegowi.

Z paru stron podniosły się propozycye, aby ruszyć ławą na Kwenów, którzy skupili się teraz i opanowali najlepsze łodzie. Ale wnioskodawcy ruszywszy z miejsca, przystanęli zaraz oglądając się za resztą. A reszta się wahała.

Norweg czując się odosobniony spuścił z tonu i stał się przystępniejszy. Usiłował teraz przekonać Kwenów, ci jednak krzyczeli dalej i wygrażali pięściami. Można się było założyć, że do zgody nie dojdzie.

Łodzie rybackie są tu krótkie, chybkie, ale wywrotne. Ta w której panował Kwen chwiała się mocno.

Raz — dwa — trzy. Wysunęła się jakaś noga. Pchnięcie w łódkę i Kwen na łeb w morze. Nie było niebezpieczeństwa. Woda najwyżej na cztery stopy głęboka.

Spluwając wygramolił się z powrotem do łodzi. Ale błyskawicznie ukazała się też noga — Kwen znowu pozedł liczyć flądry.

Ten, do którego należała noga, powtórzył — za pierwszym i za drugim razem: „niech żyje stara Szwecya".

Widać było, jak się Kwen mozolił w płytkiej i dość mętnej wodzie — po chwili wydobył się całkiem. Ogarnęła mnie obawa, aby ten mój kompatryota — barczysty człowiek o długim grzbiecie i krótkich nogach — nie dostał za swoje. Ale ledwiem to zdążył pomyśleć posłyszałem nowy plusk i już się Kwen kąpał znowu. To samo parę razy z rzędu. Za każdym razem w tonie swobodnej rozmowy: Niech żyje stara Szwecya! Maj mores!

Teraz i tłum zbił się tak gęsto że Kwenowie zaczęli się wreszcie uspakajać. Zawrócili coś jeszcze mrucząc i powoli wycofywali się ku swojemu statkowi. Ostatni szedł basowy głos, najciszej narzekając.

Czyn ten nie był znów tak bohaterski jako czyn, odwaga nie tak nadzwyczajna — jako odwaga rozpatrywana i hazard nie tak imponujący jako hazard. Ale ten spokojny włóczęga radował serce bo wystąpił w najodpowiedniejszej chwili — powściągliwie i skromnie — z imieniem starej Szwecyi na ustach.

Po wszystkich łodziach przeszedł pomruk rybaków w kalesonach i czerwonych czapkach. — No — patrzajcież go! A to ci Szwed cholerny!...

— 663 —

omawiając wszystkie sprawy ruchu tarnowskiego z życiem robotniczem i ogólnem położeniem w państwie związane, w rzeczowy sposób i wykazali fałsz i tchórzostwo Malinowskich, Piwowarczyków i Rapaczy, którzy na afiszach nie sprostowali zarzutów przeciwko nim wymierzonych o pasku spirytusem i nie mieli odwagi podpisania oszczerstw na afiszach, nie wyliczyli się z pieniędzy zebranych na plebiscyt — nie wygotowali na czas listy kandydatów swoich do kasy chorych i w. in., a co więcej nawet na zgromadzenie nie przybyli, wiedząc, że będzie o ich świństwach i łajdactwach mowa, upozorowali tchórzostwo to zwołaniem własnego wiecu, złożonego aż z 40 jeszcze niestety wierzących im członków.

Wobec widocznej dla wszystkich ucieczki enpeerowców unikających jawnego starcia na wiecu z naszymi towarzyszami, tow. Jasiński zażądał od kilku ich zwolenników (będących na zgromadzeniu) wyjawienia nazwisk oszczerców, celem wytoczenia im przez naszych towarzyszy dochodzeń sądowych.

Żądanie to jednak pozostało bez odpowiedzi.

Przystąpiono zatem do uchwalenia zgłoszonych wniosków i uchwalono: rezolucyę piętnującą enpeerowców — paskarzy, dalej zawierającą szereg postulatów, gwarantować mających czystość wyborów do Rady kasy chorych, oraz napiętnowano pilne zachowanie się urzędnka kasy chorych p. Lusińskiego, który będąc od instytucyi tej zarobkowo zależny, nie reprezentując żadnego odłamu robotników robi własną listę i co jest wprost niedopuszczalne jest jej pełnomocnikiem.

Szanowany dotychczas w mieście prezes kasy powinien absolutnie listę tę unieważnić, gdyż na 3 warunki, ważności list wszelakich, lista Nr. 4 ma tylko jeden, o czem zresztą deputacye robotnicze ze zgromadzenia panu prezesowi już zakomunikowały.

Jednomyślność w uchwalaniu wszystkich rezolucyj tak poważnego zebrania nie wyłączając ostatniej o ewentualnym ogólnym strejku robotniczym w razie jakiejkolwiek próby fałszowania woli wyborców kasy chorych, powinna być dla enpeerowców nauczką, że nie mają co szukać wśród robotników tarnowskich zaś dla zarządu kasy chorych przestrogą przed szwindlami p. Lusińskiego, a dla magistratu wskazówką, aby nie lekceważył wniosków robotniczych radców i wykonywał swoje przyrzeczenia.

Trzy posiedzenia rady miejskiej, już się odbyły, a p. burmistrz nie chce mówić o przygotowaniach do aprowizowania ludności na zimę pomimo tego, że rząd przeznaczył na ten cel 9 milionów marek. Natomiast pilno jest p. radcom stabilizować p. Lejczaka z jego pomysłami podatków pośrednich, obciążających ludność biedniejszą i który pokazuje swoje rożki robotnikom miejskim, jakkolwiek sam z tej warstwy społecznej wyrósł.

Na najbliższem też posiedzeniu rady będą mieli nasi tow radcy sposobność sprostować mylne twierdzenia czynników miejskich że głośniejsze ich wystąpienie na ostatniej radzie miejskiej było z powodu wyborów kasowych.

Aprowizacya ludności swoją drogą a wybory swoją. Niech magistrat przyjdzie z planem aprowizacyjnym na najbliższe posiedzenie a wyborów niech nie łączy z jeszcze ważniejszą sprawą zabezpieczenia ludności przed zbliżającym się głodem.

Jakby w zmowie z magistratem jest także starostwo, które w sprawie przyspieszenia rozdziału deputatów robotniczych tyle pomaga, że od kilku już dni nie można wydostać spisów robotników, którym należą się deputaty.

Dzielnie w tem sekunduje i inspektorat pracy, gdyż starostwo odsyła po spisy do p. inspektora pracy, a ten z powrotem odwołuje się na starostwo. Bodaj to nasze urzędy. Nic się przecie nie stanie jak kilka wagonów z żywnością wskutek zaniedbań urzędów przepadnie dla robotników.

KRONIKA

Kraków, 21 września.

Kraków pozbawiony warszawskiej prasy

Skandaliczne stosunki zapanowały na linii pocztowej między Warszawą a Krakowem. Od dwóch tygodni prawie z jakichś niewytłómaczonych przyczyn dzienniki warszawskie po kilka dni nie dochodzą wcale lub bardzo nieregularnie. Cierpią na tem niesłychanie redakcye pism krakowskich, pozbawione szczegółowych informacyj politycznych przez odcięcie im dopływu stołecznej prasy.

Stosunki te są dowodem karygodnego niedbalstwa, panującego na naszych pocztach i na kolei. Bo czem tłumaczyć dziś, w normalnych warunkach pokojowych, tak skandaliczne funkcyonowanie aparatu pocztowo-kolejowego, jak nie ślamazarnością i lekceważeniem obowiązków? Przecież w najgorętszych czasach wojennych, gdy bolszewicy zagrażali bezpośrednio stolicy państwa, przesyłki pism warszawskich do Krakowa dochodziły normalniej! Czy dziś tak ma wyglądać „poprawa" naszych stosunków pocztowo-kolejowych?

Może odnośne władze zajmą się poruszoną sprawą i zbadają przyczyny panującego zła i zarządzą co należy w kierunku natychmiastowej poprawy tych niesłychanie skandalicznych stosunków.

Drugi dzień pobytu lekarzy francuskich w Krakowie

(k.) Drugi dzień pobytu lekarzy francuskich w Krakowie poświęcony był zwiedzaniu zakładów klinicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Goście zwiedzili Zakład eksperymentalny medycyny rektora dr Nowaka, klinikę chorób nerwowych profesora Piltza, oraz miejskie zakłady desynfekcyjne na Prądniku Czerwonym. Wszystkie te placówki naukowo-lecznicze wywarły na lekarzach francuskich olbrzymie wrażenie, tak z powodu świetnej organizacyi tych zakładów, jakteż wzorowe ich prowadzenia. Szczególnie interesował się klinikami prof. Platon, przedstawiciel min. oświaty Rzeczypospolitej francuskiej światowej sławy ginekolog, profesor uniwersytetu i wiceprezydent miasta Marsylii, który z polecenia swojego rządu miał zbadać obecny stan nauki medycyny w Polsce.

Po zwiedzeniu zakładów klinicznych udali się lekarze francuscy do sali Tow. lekarskiego, gdzie byli podejmowani śniadaniem. Następnie specyalnym pociągiem odjechali do Wieliczki. Na dworcu w Wieliczce przywitali gości francuskich marszałek powiatu dr Winter, oraz burmistrz Aywas. W salinach zaś przywitał gości imieniem zarządu salin st. radca Dawidowski. Największe wrażenie na gościach wywarło zwiedzanie kopalń przy dźwiękach ukrytej w złomach orkiestry salinarnej. Po zwiedzeniu salin, w obszernej sali Łętów, zastawiono stoły zimną przekąską. Przyjęciem zajął się komitet pań wielickich.

Po przyjeździe z Wieliczki, udała się wycieczka do teatru im. Słowackiego na przedstawienie „Zemsty". Przy wejściu do teatru oczekiwał na gości francuskich dyr. Trzciński, wraz z sekretarzem Nowińskim, poczem wprowadził ich do lóż parterowych i I piętra, wręczając każdemu po francusku streszczony utwór Fredry. Kiedy następnie goście zajęli miejsca na widowni, dyrektor Trzciński ze sceny wygłosił powitalne przemówienie w języku francuskim, kończąc okrzykiem na cześć Francyi, a orkiestra odegrała Marsyliankę.

O godz. 8.30 odbył się w pięknie przystrojonej sali Tow. strzeleckiego obiad wydany przez miasto na cześć lekarzy francuskich. Do stołu zasiadło 180 osób. Prócz gości francuskich wzięli udział w obiedzie naczelnicy władz miejscowych, grono lekarzy krakowskich wraz z komitetem pań. Pierwszy wzniósł toast wicepr. dr Wielgus, jako gospodarz, podnosząc starodawną przyjaźń obu narodów, t. j. Francyi i Polski, a następnie silne węzły zadzierzgnięte w czasie emigracyi. Mowca przeszedł do obecnych czasów, które związały Polskę z Francyą nierozerwalnym węzłem przyjaźni. Wiceprezydent zakończył mowę swą okrzykiem na cześć Francyi. Muzyka odegrała „Marsyliankę". Z kolei zabrał głos prodziekan wydziału lekarskiego Uniw. Jagiel. prof. dr Majewski, podnosząc w pięknych słowach znaczenie wpływu nauki francuskiej na rozwój umysłowości polskiej. W odpowiedzi zabrał głos prof. uniw. Paryskiego dr Roger. Przemowa odznaczała się wykwintnym stylem i zaliczyć ją można do najpiękniejszych przemówień okolicznościowych. Całe przemówienie tchnęło szczerą życzliwością do narodu polskiego. Mow-

---

JÓZEF LASOŃ

16

Szatan wojny

Spojrzał w zwierciadło i krzyknął:

— Kto to?

Dojrzał zeschłą, trupią twarz widma żywego, o wyrazistem jednem oku, z poszarpanymi policzkami i wargami. Szczerzyły się z poza warg poszarpanych i zabliźnionych białe zęby. Usta wykrzywione były przez blizny uśmiechem. Jakiś uśmiech szatański, który mrozem przejmował człowieka.

— Człowiek śmiechu! Wiktor Hugo! — krzyczy Szklarski.

— Nie, to Jan Szklarski, — szepta mu Szatan drwiąco w duszy, — socyalista i ateusz.

I znów począł płakać.

Maska w zwierciadle komicznie krzywić się poczęła, wykrzywiać dyabelskim śmiechem, podczas gdy serce i dusza Jana Szklarskiego szarpane były łzami i rozpaczą.

Rzucił lustrem o podłogę, na tysiączne je części rozbijając i wtulił głowę w poduszki.

Przypięli mu do lewej piersi medal...

Pali go ten kawałek kruszcu, jak rozpalona do czerwoności stal i co spojrzy na niego, krwawi się, jak krew z rany, gdy bagnet z piersi zabitego wyciągnął.

Mówi do niego jakiś pan w generalskim stroju. Nie słucha jego słów, spogląda na medal, czy ta krew spływająca nie zaleje łóżka, pokoju i nie udusi jego i tych wszystkich, którzy go otaczają.

— Medal ten niech będzie zachętą do dalszych czynów, — mówi pan w generalskim stroju, — pamiętaj o tem zawsze!

Szklarski czuje, że gdyby miał na tyle siły, zerwałby ten palący kawał kruszcu, rzucił w twarz kaznodziei i napluł mu w ślepia.

Leży osłabiony i spogląda na medal.

* * *

Nie zna tych ludzi zupełnie, nie był nigdy w tej chacie. Chata wiejska, ubogo umeblowana. Malowana skrzynia na rzeczy, kołyska, dwa łóżka, trochę statków gospodarskich przy kominku, kilka stołków, komoda ze zbutwiałemi nogami. Nad komodą obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przed nią lampa oliwna... Wnoszą jakiegoś człowieka, owiniętego w białe prześcieradło i kładą na łóżko. Kobieta młoda, z rozwianymi włosami, łamie ręce z rozpaczy, targa włosy i do ciała się rzuca. Dwoje chłopiąt w fałdach spódnicy ukryci wrzeszczą w niebogłosy, niemowlę kwili w kołysce, koło której siwa staruszka klęczy, bijąc czołem przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

— Tata! Tata! — krzyczą dzieci.

— Jezu! Mój mąż! — krzyczy kobieta.

— Matko boleści! mój syn...

Kobieta odkrywa twarz zabitego, odsłania piersi. Oto na piersiach błyszczy wielki, złoty medal, rana krwawiąca.

Szklarski skulony przy komodzie, skamieniały z bólu, patrzy na oczy zabitego. Otwiera trup oczy, wyciąga rękę do Szklarskiego i mówi:

— To mój morderca!

Czepiają się jego szat, szarpią za ciało, drą skorę pazurami, gryzą zębami ręce, nogi i kolana. Nawet niemowlę wypełzło z kołyski, uchwyciło za palec Szklarskiego i bezzębnemi dziąsłami ssie mu krew; zdarło skórę z palca. Nie może się ani ruszyć, ani przemówić.

— Zabiłeś go!? Morderco? — krzyczą. — Gdzie pochowałeś go? Powiedz, gdzie mogiła? Zabiłeś go, powiedz?

Pod kominkiem siedzi Szatan i śmieje się szyderczo. Ma na mordzie maskę, twarz Jana Szklarskiego.

— Nie ja zabiłem! — szepta Szklarski i palcem wskazuje na Szatana.

— A kto?

— On!...

— Jednakie macie twarze! Tyś go zabił?

— On... Szatan. Cesarski militaryzm... ja człowiek, katolik i socyalista...

Szatan pokazuje na piersi Szklarskiego. Błyszczy na niej duży złoty medal.

— On zabił, — śmieje się Szatan, — przyłóżcie medal do rany, czy się nie zgadza. Zważcie medal, a krew, wypłynięta z rany, czy wagi nie dorówna. On, człowiek człowieka zabił.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ca zakończył okrzykiem na cześć Polski. Orkiestra odegrała hymn narodowy polski. — Dalej przemówił rektor dr Julian Nowak na cześć bohaterskiej armii francuskiej, a orkiestra zagrała znaną pieśń francuską „Madelon". Nastąpiło jeszcze szereg przemówień, a wśród serdecznego nastroju zebranie przeciągnęło się do późnej nocy.

Prace adaptacyjne w gmachu „Starego Teatru"

Zajmowany od czasu wybuchu wojny w r. 1914 przez wojsko gmach „Starego Teatru" mieszczący się u wylotu pl. Szczepańskiego i ulicy Jagiellońskiej uległ znacznemu zniszczeniu. Piękne sale koncertowe i całe szeregi mniejszych ubikacyj o wytwornej stylowej strukturze, cenne malowidła na ścianach i właściwe koncertowym salom urządzenia, wszystko to uległo bądźto kompletnemu bądźto częściowemu zniszczeniu. W najzupełniejszej ruinie znalazły się również urządzenia instalacyjne jako to światła elektrycznego, gazowego, wodociągów, kaloryferów itd. Przywrócenie ówczesnego stanu jaki przedstawiały sale po opróżnieniu je przez wojsko z wiosną br., do pierwotnego wyglądu, wymagało gruntownych adaptacyj. Gmina, której budynek „Starego Teatru" jest własnością, rozumiejąc potrzeby kulturalne mieszkańców Krakowa, pozbawionego odpowiednich sal koncertowych, przystąpiła do adaptacyj gmachu pomimo kolosalnych kosztów jakie podobne prace za sobą pociągają. Utworzony przed kilku miesiącami dla tego celu z łona rady miasta przy współudziale magistratu komitet podjął energicznie prace restauracyjne tak, że już w niedługim czasie bo z początkiem najbliższego miesiąca należy się spodziewać ukończenia robót adaptacyjnych.

Po gruntownem odkarzeniu i przemalowaniu wszystkich sal gmachu, Komitet rozpoczął odnawianie ubikacyj pod względem artystycznym, prowadząc pracę ornamentalnie pod fachowem kierownictwem. Również naprawiono już urządzenia instalacyjne, salonowe, buduarowe, odświeżono całe garnitury mebli, sprawiono nowe itd. Robotami artystycznemi kierowali pp. profesorowie Bukowski i Zarzycki.

Obecnie końcowe roboty prowadzone są już tylko w jednopiętrowych i parterowych salach, ubikacye II. i III. piętra świeżo odnowione oddano w ubiegłym miesiącu na użytek Towarzystwa muzycznego i miejskiej szkoły dramatycznej.

Tak więc miasto powołało do życia od szeregu lat dla owego celu nieczynne piękne sale koncertowe stwarzając dla mieszkańców Krakowa wspaniały przybytek artyzmu.

O cenniki wyrobów masarskich. Magistrat wzywa masarzy i sprzedających wyroby masarskie, aby do dnia 24 września przedłożyli komisaryatowi targowemu do zawizowania cenniki tych artykułów pod rygorem przewidzianych kar. Za sprzedaż wyrobów masarskich po cenach wyższych od zawizowanych winni będą karani w myśl przepisów o zwalczaniu lichwy i narażą się na odebranie uprawnienia przemysłowego.

Odczyt o reformie rolnej. W piątek 23 września o godzinie 7 wieczorem w krakowskiej sali Domu robotniczego (ul. Dunajewskiego 5. II. p. będzie wygłoszony wykład przez dra Leona Świeżawskiego pt.: „Co to jest reforma rolna?"

Towarzystwo weteranów wojska polskiego w Krakowie zawiadamia członków ,że w piątek 23 września o godz. 6 i pół wieczorem odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie w lokalu Towarzystwa ul. Garbarska 11. Ponieważ na zebraniu rozpatrywane będą sprawy niecierpiące zwłoki, o liczne przybycie uprasza Wydział.

Wiec urzędników instytucyj finansowych i ubezpieczeniowych w Krakowie odbędzie się we czwartek 22 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali Towarzystwa Rolniczego, plac Szczepański 8, II. p.

Z teatru J. Słowackiego. Dzięki uprzejmości dyrekcyi warszawskich teatrów udało się zatrzymać p. J. Leszczyńskiego jeszcze na kilka dni w Krakowie, wskutek czego wesoła „Urzędniczka pocztowa" Capusa ,która na dotychczasowych przedstawieniach tak ogólnie się podobała, będzie mogła być grana jeszcze dzisiaj i w piątek z udziałem świetnego gościa. We czwartek po kilkudniowej przerwie ukażą się sztuki Maeterlincka „Burmistrz Stylmondu" i „Cud św. Antoniego". W próbach pod kierunkiem reż. p. Jednowskiego wykwintna komedya angielskiego pisarza Alfr. Sutro pt. „Dwie cnoty", w której przedstawią się dwie nowopozyskane artystki pp. Żmijewska i Nosarzewska. Jednocześnie prowadzą się próby z fantastycznej groteski B. Winawera „Promienie FF", która jako 1-sza oryginalna nowość wejdzie niebawem na repertuar.

Z teatru „Bagatela". Dziś premiera komedyi „Ósma żona Sinobrodego" Alfreda Savoir'a w czterech aktach. Dyrekcya teatru oddawna czyni przygotowania aby ta interesująca nowość zarówno w wykonaniu jak i w artystycznej oprawie stanęła na wysokości najdalej idących wymagań. Obsadę tworzą: pp. Kozłowska, Trojanowska, Osieska, Kowalikówna. Dobrzański, Turski, Haniowski, Łętowski, Broński i Wesołowski. Wnętrze układu arch. Loewenkrona. Początek o godz. 8. Abonamenty w kancelaryi teatru od 5—7 wieczór.

Miejski teatr Opera i Operetka. „Rigoletto" nieśmiertelne dzieło Verdiego, którego przedstawienia zdobyły rekord powodzenia, powtórzone będzie we środę 21 i w piątek 23 bm. W obu przedstawieniach biorą udział artyści: pp. Mechówna, Krugłowski i Cortilli. We czwartek 22 operetka „Skrzypek z Lugano". Prof. Mieczysław Eichstadt, kapelmistrz z Poznania, przybył już do Krakowa i objął obowiązki kapelmistrza.

„Taniec szczęścia" operetka R. Stolza, stała się clou sezonu w teatrze Nowości, ściągając codziennie tłumy publiczności. W przyszłym tygodniu wchodzi jako premiera operetka P. Linckego „Grigri". W głównych rolach wystąpią: Janina Szymulska, I. Cotoli, Wesołowski, Kaczorowski, Woliński, Soliński i inni. Dziś i codziennie „Taniec szczęścia".

Ze sportu. Wisła—Jutrzenka 3 : 0 (2 : 0). Zawody niedzielne dowiodły, jak wadliwą jest taktyka zmieniania graczy na pozycyach. Z powodu niedyspozycyi centra ataku Gruenberga został cały atak Jutrzenki przestawiony, skutkiem czego cała linia atakowa szwankowała. Z powodu słabej gry ataku Jutrzenki, sforsowały się w pierwszej połowie tylne linie, tak że druga połowa była grana znacznie słabiej, niż pierwsza. Wisła była bardzo dobrze dysponowana i umiała błąd popełniony przez przeciwnika wykorzystać. W drużynie Jutrzenki nie dostrzegliśmy tej ambicyi, jaką podziwialiśmy i chwaliliśmy w ubiegłym tygodniu. Sedziował p. Fischer, którego energii zawdzięczać należy, że zdołał drużyny utrzymać w karbach, nie dopuszczając do gry brutalnej; natomiast zarzucić mu musimy, że bardzo słabo oryentuje się w off side'u, że wytknąć musimy, iż takich błędów sędziemu rutynowanemu popełniać nie wolno.

(k) **Echa kradzieży 4 i pół miliona marek.** Tydzień prawie dobiega, jak donosiliśmy o sensacyjnej kradzieży 4 i pół miliona mkp. dokonanej w Autowarsztatach w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej. Obecnie policya po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa odsyła do sądu sprawców tej kradzieży w osobach braci Jaśkiewiczów, oraz Kurkowskiego, szofera z zawodu.

(k) **Amator żołądków cielęcych.** Za kradzież żołądków cielęcych wartości 230.000 mkp. na szkodę Moritza Heibluma, zamieszkałego na Grzegórzkach przy ulicy Rzeźniczej 29, aresztowano 17-letniego Józefa Kwieka, wyrobnika. Aresztanta odstawiono do sądu okręgowego karnego.

(k) **Wielkie włamanie.** Do mieszkania p. Kazimierza Szczepańskiego przy ul. Floryańskiej 32 włamali się jacyć opryszki i skradli bieliznę oraz garderobę wartości pół milona marek.

(k) **Szalony szofer.** Onegdaj na moście dębnickim szofer Władysław Lawes jadący w szalonym pędzie autem najechał na p. Kazimierza Dwernickiego. Ofiara szalonego szofera doznała silnych obrażeń na całem ciele. Interweniowało pogotowie ratunkowe. Szofera pociągnięto do odpowiedzialności.

(k) **Milionowe kradzieże biżuteryi.** Aresztowano w Krakowie Bernarda Landesmana liczącego 17 lat, który swojemu ojcu Natanowi zamieszkałemu w Przemyślu skradł kolię z perłami i brylantami oraz pierścionki wartości milion marek. Do policyi krakowskiej doniósł prof. I. Ippold, że skradziono mu w tramwaju zegarek złoty z łańcuszkiem wartości pół miliona marek.

(k) **Wisielec.** Dnia 19 bm. o godz. 10 wieczorem zauważył posterunkowy policyi w krzakach nad brzegiem Rudawy koło „Cichego kącika" wiszącego na drzewie jakiegoś mężczyznę. Zawiadomiony o wypadku lekarz ogrgowy stwierdził śmierć wskutek powieszenia. Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów. Samobójca mógł liczyć około 40 lat, wzrostu średniego, brunet z silnym zarostem. Ubrany był w ciemną marynarkę i czarną maciejówkę. Z wyglądu możnaby sądzić, że jest robotnikiem. Ciało odesłano do kostnicy.

(k) **Napad bandycki.** Wczoraj o godz. 6 wieczorem na Dębnikach na przechodzącego przez ulicę Stanisława Trznadla napadł w celach rabunkowych jakiś opryszek i zadał mu brzytwą głęboką ranę na twarzy. Przechodnie puścili się w pogoń za bandytą, niestety opryszek zbiegł. Trznadlem zajęło się pogotowie ratunkowe. Na miejscu śmiałego napadu gromadziły się do późnego wieczora tłumy publiczności.

(k) **Wypadek przy pracy.** Wczoraj podczas wyładowywania pak z tytoniem na podwórzu w fabryce cygar został przygnieciony przez automobil 43 letni Antoni Poniecki, robotnik. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził złamanie żeber u ofiary wypadku. Ponieckiego przewiozła karetka pogotowia do szpitala św. Łazarza.

(k) **Oszustwo.** Policya krakowska aresztowała wczoraj Franciszka Bułkę lat 37, elektromontera, który w sposób podstępny wyłudził od spedytora Władysława Ropskiego sumę 68.000 mkp. poczem zbiegł do Nowego Targu. Aresztowany miał się dopuścić jeszcze wielu oszustw.

(k) **Kary na paskarzy.** Za podbijanie cen zboża i pokątny wykup tego artykułu od wieśniaków skazał urząd walki z lichwą kupca Salomona Rigelhaupta z Nowego Targu na karę 10-dniowego aresztu, oraz na grzywnę 50.000 mkp. Nadto skazano wieśniaczki z pod Krakowa Katarzynę Sikorową, Maryannę Domagałę Annę Kosek za sprzedaż masła po lichwiarskich cenach; pierwszą na 7 dni aresztu i grzywnę 2000 mkp. oraz konfiskatę masła, drugą na 5 dni aresztu, grzywnę 2000 mkp. oraz konfiskatę 3 kg. masła, a trzecią na 5 dni aresztu, grzywnę 5000 mkp i konfiskatę 4 kg masła.

(k) **Wyroki sądowe na lichwiarzy.** W ostatnich dniach sąd apelacyjny zatwierdził następujące wyroki na paskarzy rozmaitego typu: Władysław Schirl, kelner, za handel papierosami skazany został na 700 mkp. i 14 dni aresztu, Salomon Wolf i Daniel Goldberger za tosamo, każden na 1000 mk. i 10 dni aresztu, Marya Leńczowska za pasek ziemniakami na 3.000 mkp. i 3 dni aresztu, Kazimierz Czort za pasek nierogacizną na 2000 mkp. i 14 dni aresztu, Andrzej Rytko za pasek wapnem na 5000 mkp. i 14 dni aresztu, Jan Dębski na 10.000 mkp. i 14 dni aresztu, Marya Kasiarz na 3000 mkp. i 7 dni aresztu.

—ooo—

Z POLSKI

Z ruchu politycznego w Andrychowie. Dnia 18 września odbył się w Andrychowie wiec publiczny z porządkiem dziennym: Zadania proletaryatu polskiego w dobie obecnej. Wiec odbył się przy nadzwyczaj tłumnym udziale uczestników, gdyż duża sala zaledwie pomieścić mogła zgromadzonych, których część stała na gościńcu. Wiec zagaił tow. Hojny, następnie zaproponował na przewodniczącego tow. Kołaczka, który został wybrany powołując na sekretarza tow. Szczygła, poczem przewodniczący udzielił głosu referentowi tow. Maliszowi z Krakowa. Referent przedstawił zgromadzonym historyę i cele ruchu socyalistycznego jasno zaznaczając różnice między socyalizmem a komunizmem, zdemaskował zakusy klerykałów, endeków i komunistycznych machérów na ruch robotniczy w Polsce, następnie przeszedł do omówienia obecnej sytuacyi gospodarczej, podnosząc wytężoną działalność posłów socyalistycznych, celem uzdrowienia stosunków ekonomicznych w Polsce, wyszczególnił w końcu żądania, jakie partya socyalistyczna stawia by uchronić proletaryat od fatalnych skutków wolnego handlu. Mowca przedłożył odpowiednią rezolucyę zwracającą się rzecz wolnemu handlowi i żądającą sekwestru, deputatów i wyposażenia kooperatyw robotniczych. W końcu rezolucya wyraża uznanie i podziękowanie dla posłów socyalistycznych za ich dotychczasową działalność. Wniosek został jednomyślnie wśród oklasków przyjęty. Następnie zabierali głos tow. Hojny i Szczygieł wzywając do energicznej propagandy za przystąpieniem do organizacyi PPS i kolportowania prasy socyalistycznej, poczem nastąpił wybór komitetu partyjnego dla Andrychowa. W końcu przewodniczący okrzykiem na cześć PPS zamknął zgromadzenie. Następnie odbyło się posiedzenie komitetu, który się ukonstytuował wybierając na przewodniczącego tow. Hojnego, zastępca tow. Kołaczka.

Aresztowanie spekulantów walutowych w Warszawie. Nasz korespondent warszawski telefonuje nam: Dziś dokonano szereg rewizyi u spekulantów walutowych. W areszcie zatrzymano 6 osób, a dalsze sprawy przekazano władzom sądowym.

Zastrzelona na granicy. Przed kilku dniami patrol graniczny zastrzelił Annę Michwową z Czernichowa, która zdążała na Górny Śląsk, aby odszukać swego syna, pracującego tam ,a od kwietnia nie dającego znaku życia. Anna Michwowa, uboga robotnica, była żywicielką swej rodziny, bo mąż jej kaleka niezdolny jest do pracy. Osierociła czworo nieopatrzonych dzieci w wieku od lat 4 do 12.

Zjazd lubliniaków. Dnia 15 października odbyć się ma w Lublinie zjazd koleżeński b. uczniów b. gimnazyum rosyjskiego w Lublinie, którzy brali udział w ruchu wyzwoleńczo-niepodległościowym, bądź należąc do ówczesnych organizacyj tajnych młodzieży polskiej, bądź biorąc udział w pamiętnym strejku szkolnym w okresie od 1902 do 1905 r. Zjazd dwudniowy; program jego m. in. obejmuje sprawy społeczno kulturalne, dotyczące m. Lublina. Zbiórka 15 października o godz. 10 w kościele Wizytek. Mieszkania zapewnione. Komitet organizacyjny prosi kolegów o wcześniejsze zapisywanie się na listę uczestników drogą pisemną pod adresem kol. Szczepańskiego, Lublin Magistrat.

Krwawe manewry. Z Wilna donoszą: Podczas manewrów wojskowych doszło do ostrej walki między oddziałami 8 i 2 pułku piechoty. Władze zarządziły przerwanie manewrów, przeprowadzając liczne aresztowania.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Demonstracye przeciw spekulacyi giełdowej w Wiedniu. We wtork w południe rozegrały się przed gmachem giełdy wiedeńskiej burzliwe sceny. Chrześcijańsko-socyalni i socyaliści urządzili demonstracyę celem zaprotestowania przeciwko spekulacyi walutowej. Wielu uczestników giełdy pobito, w kilku bankach wybito szyby. Demonstranci usiłowali wtargnąć do budynku. Zamiarowi temu przeszkodziła jednak olicya. Dopiero o godz. 3 popoł. nastąpił spokój. Związek chrześcijańskich funkcyonaryuszy telegraficznych uchwalił proklamować **bojkot wiadomości giełdowych**, telefonicznych i telegraficznych.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Środa: „Urzędniczka pocztowa".
Czwartek: „Burmistrz Stylmondu", „Cud św. Antoniego".
Piątek: „Urzędniczka pocztowa"
Sobota: (Nowość) „Dwie cnoty" kom. Alfr. Sutro.
Niedziela popoł.: „Zemsta".
Wieczór: „Dwie cnoty".

Teatr „Bagatela"

środa: (Premiera) „Ósma żona Sinobrodego".
Czwartek: „Ósma żona Sinobrodego".
Piątek: „Ósma żona Sinobrodego".
Sobota: „Ósma żona Sinobrodego".

Miejski teatr: opera i operetka

Środa: „Rigoletto".
Czwartek: „Skrzypek z Lugano".
Piątek: „Rigoletto".
Sobota: „Skrzypek z Lugano".

Operetka w Nowościach

Środa: „Taniec szczęścia".
Czwartek: „Taniec szczęścia".
Piątek: „Taniec szczęścia".
Sobota: „Taniec szczęścia".

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30) Od 16 września zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godz. 11 i pół wieczór.

Przegląd gospodarczy

WARSZAWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa. (PAT) Na dzisiejszem zebraniu dokonano następujących transakcyj: otręby jęczmienne 4600, żyto 7800, 7200, owies 7500, jęczmień 6500, żyto franko skład w Warszawie 7200, mąka żytnia procentowa netto franko skład w Warszawie 10000. Obroty średnie, ceny rozumieją się za 100 kg. netto loko stacya załadowania (wyjątki z tej zasady).

Ogólne zebranie przemysłowców R. P. w czasie „Targów Wschodnich" we Lwowie odbędzie się z inicyatywy Centralnego Związku małopolskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie w niedzielę 2 października o godz. 5 popołudniu w sali Izby handlowej i przemysłowej, ul. Akademicka 17, celem omówienia aktualnych spraw, dotyczących ogólnego położenia i potrzeb przemysłu polskiego.

Podwyższenie cen spirytusu. Począwszy od 20 września obowiązują następujące ceny sprzedażne spirytusu loko rafinerya względnie wolny skład wódki do własnych naczyń: 1) za litr absolutnego spirytusu rektyfikowanego: a) dla szpitali publicznych 200 mk., b) dla armii na wyrób środków wybuchowych 100 mk., c) dla likierni na wyroby wódczane 1500 mk., d) do wszelkich innych celów 1400 mk.; 2) za litr spirytusu denaturowanego: do fabryk octu i innych celów 200 mk.; 3) opłaty od spirytusu pejsachowego i owocowego: a) od litra spirytusu pejsachowego absolutnego 1600 mk., b) od litra spirytusu owocowego 1500 mk. Wszelkie zapasy spirytusu i gotowych wyrobów wódczanych mają być ze strony sprzedawców w dniu 20 września pisemnie zgłoszone właściwemu oddziałowi kontroli skarb. do dodatkowego opodatkowania po 900 mk. za litr stustopniowego pod rygorem konfiskaty zapasu, niezależnie od postępowania skarbowego o ukrócenie podatku spożywczego.

—ooo—

Giełda krakowska z 20 września

Waluty i dewizy.	Waluta markowa: Gotówka (banknoty) Kupno	Sprzedaż	Czeki, przekazy waluty Kupno	Sprzedaż	Tranzakcya
Dolary St. Zjed.	4450·—	4650·—	4450·—	4650·—	—·—
Franki franc. .	300·—	320·—	300·—	330·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec	43·—	45·—	44·—	46·50	—·—
Korony austr.	3·05	3·35	3·05	3·35	—·—
„ czesko-sł.	53·—	57·—	55·—	58·—	—·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa: ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—IV em.	650·—	750·—	
„ „ V em. .	600·—	650·—	600·—
Bank Hipoteczny	775·—	825·—	800·—
Bank Małopolski	650·—	700·—	
Ziemski Bank Kredyt. . .	600·—	700·—	
Powszechny Bank Kredyt.	275·—	325·—	
Bank Z. dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Bank Kred. w Warszawie	—·—	—·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	1000·—	1200·—	1150—1050
„Elibor"—Ł. J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	375·—	425·—	410·—
„Polski Glob"	1200·—	1300·—	
Żegluga Polska	40[illegible]·—	4[illegible]0·—	425·—
Zieleniewski I—II em. . .	10.000·—	10.500·—	10.000—10.400
„ III em . . .	8900·—	9200·—	9000—9100
Warsz. Parowozy I—II em.	1400·—	1500·—	1480·—
„Lemiesz"	9200·—	9600·—	
„Trzebinia" I—IV em. . .	3100·—	3700·—	3400—3600
„Pocisk"	1150·—	1250·—	1150—122[illegible]
Automotor	1900·—	2100·—	2000·—
Portland-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	
Górka	9400·—	9800·—	9550·—
Siersza	10.300·—	10.[illegible]·—	10.400 10.500
Tepege	88[illegible]·—	9[illegible]·—	8900—9000
Polska Nafta	2700·—	3200·—	2850—3100
Elektr. Siersza I—III em.	[illegible]300·—	2400·—	2325—2[illegible]50
Oikos	[illegible]500·—	6000·—	
Pezet	1100·—	1200·—	1175·—
Tłuszcze Trzebinia	3600·—	4000·—	3650—3900
„Krakus" I—V em. . . .	2900·—	3100·—	3000·—
Porcelana Ćmielów	3600·—	3800·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3100·—	3400·—	3300—3350

Telegramy giełdowe

Warszawa 20/9 (PAT) Giełda warszawska. Papiery wartościowe. 6% oblig. m. Warszawy z 1918 roku trans. 113·62 i ćół, 4 i pół proc. m. Warszawy trans. 416, żąd. 418, poszuk. 414, 3% m. Warszawy trans. 457·50, 456, żąd. 458, posz. 454.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 4830, 4675, sprzedaż 4800, kupno 4535, Franki francuskie czek trans. 355, sprzedaż 340, 350, kupno 330, Funty szterlingi gotówka trans. 1780, Nowy Jork czeki trans. 4700, sprzedaż 4600, Marki niemieckie gotówka trans. 46·75, sprzedaż 4675, kupno 45·50, czeki trans. 47·25, sprzedaż 46·25, Gdańsk czeki trans. 47, Korony austryackie czeki trans. 319, sprzedaż 318, kupno 310.

Akcye: Bank dyskontowy w Warszawie 2500, 2525, Bank handlowy 9—10 emis. 2225, Kredytowy warszawski 2800, 2900, Warszawskie Tow. kopalń węgla i zakładów hutniczych 23000, 22800, 22900, Starachowice 8200, 8075, Tow. zaklad. żyrard. 78500, 75000, Handel i Żegluga 1950, 1925, 1940, Warsz. fabryka cukru 21100, 21000, Ostrowieckie zakłady 8800, 8700, 8275, Zawiercie 63500, 64000, 63500, Polska nafta 3275, 3125, 3175, Przemysł drzewny i handel 1875, 1825, 1840, Bank ziem polskich 925.

Wiedeń 20/9 (PAT) Zagrzeb 728, Belgrad 2908, Berlin 1567, Budapeszt 278·50, Bukareszt 1570, Londyn 6105, Medyolan 6829, Nowy Jork 1647, Paryż 11610, Praga 1933, Warszawa 30·75, 30·75, Zurych 28675, Dolary 1629, Marka niemiecka 1564, angielskie 6080, włoskie 6785, franc. 11560, jugosłowiańskie 2891, polskie 33, 35, rumuńskie 1565, szwajcarskie 28625, czeskie 1922, węgierskie 282·50.

Wiedeń 20/9 (PAT) Zamknięcie giełdy. Renta majowa 140, austr. renta koron. 140, renta lutowa 145, węg. renta koron. 298, Anglobank 2748, Bankverein 1512, Austr. Zakł. kred. 1757, Bank depozyt. 935, Laenderbank 3640, Merkury 1158, Unionbank 1385, Bank obrot. 920, Kolej północna 38800, Berg und Huetten 17990, Fanto 49000, Galic. Karpaty 29800.

Zurych 20/9 (PAT) Końcowe kursa dewiz. Paryż 41·10, Medyolan 24·30, Praga 6·90, Budapeszt 1·05, Zagrzeb 2·40, Bukareszt 5·65, **Warszawa 0·13**, Wiedeń 0·55, Austr. stempl. 0·38.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Towarzysze! Towarzyszki!

Z powodu zgromadzenia publicznego zwołanego na dzień 25 września br. odwołujemy doroczne zebranie partyjne zwołane na dzień 25 września br. z tem, że **Doroczne zebranie partyjne** towarzyszów i towarzyszek krakowskich odbędzie się we **czwartek 29 września 1921 o godz. 7** wieczór w sali Związku Stowarzyszeń Robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5, II. p.

Wstęp mają tylko towarzysze i towarzyszki opłacający podatek partyjny za okazaniem legitymacyi partyjnej.

Wydział Krakowskiej Rady Robotniczej.

Wybory do krakowskiej Rady Robotniczej PPS odbędą się w niedzielę dnia 2 października br. od godziny 9 przedpołudniem do godziny 2 popołudniu w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II p. Prawo wybierania mają towarzysze i towarzyszki opłacający od 6 miesięcy podatek partyjny. W czasie od 20 do 30 września może każdy towarzysz i towarzyszka w Sekretaryacie Rady Robotniczej od godz. 5 do 9 wieczór przeglądać listę wyborców i reklamować swoje prawo w razie opuszczenia w liście wyborców. Prawo głosowania będą mieli **tylko członkowie partyi zamieszczeni na liście wyborców.** Na liście zamieszczeni będą tow. z Krakowa, Borku Fałęckiego, Prądnika Czerwonego i Rakowic. Każdy wyborca wybiera 50 członków Rady Robotniczej.

Zebranie nowowybranych asesorów sądu przemysłowego odbędzie się we czwartek 22 września o godzinie 7 wieczór w sali Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5, II. p.

Krakowska Rada Robotnicza.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie grup stolarzy odbędzie się we środę 21 września w sali Związku, Dunajewskiego 5, II. p. Uprasza się o liczne przybycie. **Zarząd.**

Klub radców miejskich PPS odbędzie we środę 21 bm. o godz. 6 wieczór posiedzenie w redakcyi, Dunajewskiego 5. Sprawy ważne. Obecność wszystkich konieczna. **Prezydyum.**

Zgromadzenie krawców i krawczyń odbędzie się we środę dnia 21 bm. o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. robotn. ul. Dunajewskiego 5, II. p. Ze względu na ważne sprawy uprasza o liczne przybycie Zarząd.

Baczność młodociani robotnicy! We środę 21-go września o godz. 7 wieczór odbędzie się zgromadzenie młodocianych robotników przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. O godz. 6 wieczór zebranie zarządu. Wzywa się członków zarządu i ogół młodzieży robotniczej o liczne przybycie.

Baczność mężowie zaufania wojskowych zakładów! We środę 21 września o godz. 7 wieczór odbędzie się posiedzenie mężów zaufania w sali przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. Ponieważ na porządku dziennym są bardzo ważne sprawy, obecność wszystkich członków jest konieczna. Przewodniczący: **Czupiel.**

Walne zgromadzenie konsumu „Oszczędność" w Krakowie odbędzie się 24 b. m. w Domu robotniczym przy ul. Dunajewskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 3) odczytanie bilansu, 4) sprawozdanie Zarządu, 5) sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie absolutoryum Radzie Nadz. i Zarządowi, 6) rozdział zysków, 7) uzupełniający wybór ustępujących 4-ch członków Rady Nadzorczej, 8) zmiana statutu, 9) wnioski i interpelacye. Początek walnego zgromadzenia o godz. 17. Wstęp na zgromadzenie tylko za okazaniem książeczki udziałowej. Bilans wyłożony do przejrzenia w biurze konsumu. — Baliński, prezes R. N., Latinek, dyrektor.

Five o' clock

Zaproszenia na five o' clock, który się odbędzie w sobotę dnia 24 bm. w sali „Sokoła" wydaje się codziennie między godz. 4—6 popoł. w kancelaryi adwokata dra Bertolda Ehrlicha ul. Floryańska 6. Tańce poprzedzi kabaret, zorganizowany przez p. Minowicza.

Rugi Polaków w zaborze czeskim

Frysztat, 16 września.

(A) Od poniedziałku przedstawia kurytarz starostwa we Frysztacie osobliwy widok. Starostwo wydało nakaz spisu wszystkich osób zamieszkałych w Frysztacie a nieprzynależnych do Czechosłowacyi. Cel owego spisu trzymany jest w tajemnicy. Jednak udało mi się przez niedyskrecyę pewnego wtajemniczonego urzędnika państwowego dociec przyczyny tego spisu.

Spis ten jest przygotowany celem wyrugowania ludności polskiej z pogranicza. Osoby spisane oddane będą różnym nieurzędowym mężom zaufania, tym znanym poszczególnym komitetom, do oceny dla znalezenia pozoru do wyrugowania, które przeprowadzą władze.

Jest publiczną tajemnicą, że władze miejscowe mają ścisłe nakazy postępować w ten sposób, aby na polskiem pograniczu wytępić wszelką polskość dla bezpieczeństwa Czechosłowacyi. Dążyć mają do tego pod różnymi pozorami, aby nie drażnić rządu w Warszawie. Oto cel owych spisów.

Pierwszą gminą spisową to Frysztat, który po przyłączeniu do Czechosłowacyi raptownie upada w swym rozwoju. Za nim pójdą inne gminy aż oczyszczą stopniowo cały Śląsk szczególnie zagłębie z polskości. To też gmach starostwa przedstawia osobliwe widowisko. Blisko połowa ludności, przeważnie robotniczej, to obcokrajowcy. Kto pełnoprawnie nabył obywatelstwo gminy Frysztatu już po roku 1914, tego órwnież władze uznawają za obcokrajowca. Ludzie z dziada i pradziada Ślązacy, posiadający przedtem obywatelstwo austryackie, przynależni do sąsiednich gmin polskich Śląska, odległych o dwa kilometry od Frysztatu urodzeni i zamieszkali od dziesiątek lat w Frysztacie, są obecnie obcokrajowcami, natomiast różne przybłędy od kilku miesięcy tutaj przybywający w podrutowanych butach od Pardubic to „obywatele". Ludność tutejsza gorzko odczuwa ze wstydem a nieraz i płaczem, że jest na własnej ziemi tułaczem. Z czyjej winy, wiemy zanadto dobrze.

Czy te nowe brutalne szwindle czeskie otworzą oczy miarodajnym sferom w państwie polskiem? Czy wiedzą one, że w Małopolsce jest jeszcze kilkadziesiąt tysięcy różnych urzędników zakapturzonych Czechów? Czy zdają sobie sprawę, że w przemyśle polskim na lepszych stanowiskach jest ich sporo, którzy nawet lżą robotników polskich od „świń polskich"? Czy w okolicach Kowla nie żyje gromadnie około 80 tysięcy kolonistów Czechów?

Ośmiu półbogów

Korespondent „Intransigeanta" podaje barwne sylwetki „ośmiu półbogów", którzy kierują losami 40 narodów. Cenne te sylwetki podajemy w całości, ponieważ są to ludzie, którzy obecnie mają wydać wyrok w sprawie naszych braci z Górnego Śląska. Członkowie Rady Ligi narodów nie spieszą się nigdy. Ów młody człowiek, który tam przechadza się, wysoki, smukły i elegancki to Wellington **Koo**, przewodniczący Ligi narodów. Ma on dopiero 37 lat życia. Każdy pozdrawia go z szacunkiem, do którego jednak domieszana jest pewna doza zazdrości. Prezydent nadzwyczajnego posiedzenia hrabia **Ishi** nie odpowiada na żadne ukłony, ponieważ zatopiony w myślach nie widzi nikogo koło siebie. Wygląda, jakby dźwigał na swych barkach losy świata. — Uśmiechnięty, z zaokrąglonemi ruchami przybywa **Quinones de Leon.** Wymienia on na wszystkie strony uściski dłoni i pozdrawia wszystkich i rozmawia z każdym, tak że wydaje się dziwnem, kiedy ten ciągle zajęty człowiek ma czas do skupienia myśli. Na wszystkich jurach cenią go dla jego serdecznej i neutralnej postawy.

Ze wszystkich stron witany przychodzi i idzie dalej **da Cunha,** z krawatką ułożoną bez zarzutu, z nieco siwiejącą czupryną. Ogląda się ustawicznie, ale nie z obawy, tylko przez chęć widzenia i słyszenia wszystkiego. Interesuje się wszystkiem i chciałby wszystko wiedzieć. Kiedy Liga narodów ma wydać szybko sprawozdanie w razie załatwienia jakiej sprawy, to powierza się jego wygotowanie panu da Cunha, który załatwia się z niem w ciągu godziny.

Paweł **Hymans** przechodzi od jednego do drugiego, aby uścisnąć wyciągnięte dłonie. Ma wszędzie tylko przyjaciół i dla każdego tylko miłe słowo, zdradzające poufałość.

Teraz idą trzej mężowie reprezentujący w Radzie wielkie mocarstwa. **Bourgeois** jest gruby i tęgi, **Balfour** duży i szeroki, **Imperiali** silny i wielki. Balfour przychodzi z laską w ręce i w kapeluszu na głowie i w zawsze pokrytych kurzem butach. Chodzi zawsze piechotą, jego zażyłość jest znana, dla każdego kogo spotka ma stale przyjazne gesty. Swój uśmiech porzuca tylko przy stole obrad, gdzie staje się poważnym dyplomatą. Imperiali jest bardzo dystyngowany, ma siwą brodę, silne zęby. Dobrze ubrany, czyni zawsze wrażenie, jakby dopiero co wyszedł z Palazzo Romano. Nigdy nie widzi się go rozdrażnionego, ani spóźnionego.

Bourgeois nigdy nie przychodzi sam. Swoją „potężną" osobistość wspiera on na słabych nogach. Dlatego towarzyszy mu zawsze dwoje osób, mężczyzna i kobieta, skoro tylko opuszcza pokój i wkłada na głowę kapelusz z szerokiem rondem. Na prawo idzie Paul Claudel, na lewo starsza chuda dama, która się nigdy nie uśmiecha, ale ma na piersi order Legii honorowej — to jego sekretarka. Skoro przemawia, robi się natychmiast cicho i każdy słucha z natężeniem znakomitego, mistrzowskiego mówcy.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).